musiał mieć dzierżycielow, ale i dzierżyciele, czyli syny i dalsze potomki byli pierwszego, czyli od następcow inni nabyli prawa, czyli (iak się to czasem dzieie) gwałtem go od nich wzięto, nikt o tym ani wie, ani wiedzieć niemoże, bo iak się iuż powiedziało, w ów czas nie umiano ani czytać, ani pisać. —

Powszechna wieść taka iest, iż ów dom dostał się przypadkiem zagrodnikowi z przedmieścia, a iego potomstwo długo się trzymało w dzierżeniu. Jeden z nich Plebanią iedną i drugą założył, i dobrze nadał, drugi rozszerzył dom znacznie i mówią, iż tak go obszernym udziałał, iż wychodził na cztery ulice i on znaki tam na pamiątkę onego rozszerzenia postawił. Powiadaią i to, iż Burmistrz z bliskiego miasta przyiechawszy iednego razu na kiermasz do Kukurowiec zrobił go Woytem; ale co miał za prawo Burmistrz zkąd inąd robić Woyta u sąsiadow, ktorzy gdyby im się było podobało, mogliby sobie sami zrobić takiego woyta, iak i on. Bayki to więc, które podobno owi sąsiedzi wymyślili, i podali innym do wiadomości; bo pierwey od Kukorowczanow umieli pisać i czytać. —

Jakim sposobem odpadły i budynki i place od owego na ów czas czworograniastego domu, byłoby o tym wiele mówić, a na nie wieleby się to podobno przydało, bo kto co wziął to iego, a do tego żeby odzyskać, pismo nie wiele nada. Jednakże pisma stare (co to ieszcze za łaską Bożą nie ze wszystkim zbutwiały), zaczynaią napomykać, iż się dzieci po rodzicach zaczeły dzielić, a zatym swarzyć, a że się swarzyły między sobą, iedni potracili co mieli na swarach, drugim co mieli mnieysze kawałki, ci co mieli większe, wydarli, iak się to trafiło i trafia tak po miastach, iak i po wsiach, bo wszędzie ludzie są ludźmi, a zatym iest to i bywało, z tą może tylko różnicą, iż teraz niby to grzeczniey.